

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK IX.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznica	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	— 70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	— 84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,50

Numer pojedynczy 5 kop.

Zmiana adresu 20 kop. — Za odesłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petirowy w teście. Lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petirowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pozycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
Reklamy za wiersz petirowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po teście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia z wyjątkiem za wiersz petirowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najniższe 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnej numerze o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca oprócz opl. poczt.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał II-gi r. b.

Sprzedaż hurtowa
i detaliczna

OBUWIA

Rosyjsko-Amerykańskiego
mechanicznego wyrobu

„ORZEŁ”

Minsk gub., ulica Zacharzewska, dom Kowarskiego, № 45 (obok Syndykatu Rolniczego).

Oddział obuwia wysortowanego ze znacznym ustępstwem od ceny fabrycznej.

22668

Ceny fabryczne.

Nowo utworzony Magazyn

p. f.

Skład Wyrobów Fabryki Porcelany

„CMIELÓW”

właśc. M. Tracowski i B. Kabus.

Minsk Lit., ul. Zacharzewska 45, obok Syndykatu Rolniczego

Poleca w wielkim wyborze:

Serwisy stołowe porcelanowe białe i malowane od najskrom. do wykwintnych.
Kamienne i fajansowe, białe i malowane.
Szkoło i kryształ stołowe z krajowych i zagranicznych fabryk.
Serwisy do herbaty i kawy. Garnitury na umywalnie.
Porcelanę dla Restauracji, Cukierni i Aptek.
Wazony, żardinierki, figury i t. p. galanterie porcelanowe, majolikową i terak.
Wyroby stołowe platerowane J. FRAGET w Warszawie.
Przyjmuje się zamówienia na serwisy z herbami lub monogramami.

Ceny fabryczne.

Sala Koncertowa Ogrodu Botanicznego dyr. I. SZUMANA. Telefon 364

Dzisiaj restauracja otwarta od 9 g. wieczorem.

W poniedziałek 15 kwietnia. Okazały nowy program. Występy polskiego humorysty Ludwika Ludwikowskiego.

Szczegóły w afiszach.

Kowieńskie Towarzystwo Rolne Wzajemnych Ubezpieczeń

Ekzystuje od roku 1902.

Kapitał zapasowy 168914 rb. Suma ubezpieczeń 12180792 rb. Dywidenda za rok 1912—20% od premji.

Ubezpiecza nieruchomości, ruchomości, inwentarze, krescencję, pośredniczy w ubezpieczeniu od gradobicia w Towarzystwie Wzajemnem „Ceres”.
Adres dla zgłoszeń: pocztowy Kowno, W. Sadowa 29, telegraficzny — Kowno, Wzajemne. 17208

Zawadzka W. „Kucharka Litewska” Nakład księgarń J. Zawadzkiego w Wilnie
opuszcza prasę i zawiera przepis gruntowny i jasny, własnym doświadczeniem sprawdzone, sporządzanie smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw, tak mięsnych jak i roślinnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galarek, konfitur i innych deserowych przysmaków, tudzież rozlicznych apetycznych zapasów, konserw i rzadziej specjalistów, z przydatnem na początku książki dokładnej dyspozycji stołu. Wydanie jedenaste, poprawione i powiększone. Z ilustracjami. 1913, str. 552, 89.
Broszurowana rb. 1.60, oprawa w karton 1.80, opr. w płótno 2.10
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 23859

ZARZĄD

WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

niniejszym podaje do wiadomości, że w Kasie Banku w Wilnie dokonywa się przedterminowa opłata kuponów terminu najbliższego od listów zastawnych z dyskontem 5% od sum wypłaconych za dni pozostałe do końca półroczu. 29432

Wileński Prywatny Bank Handlowy

z powodu świąt Wielkiej Nocy
w dniu 11, 12, 13, 14, 15, 16 kwietnia r. b.,
czynnym nie będzie.

ODDZIAŁ WILEŃSKI

D.H. L. i E. METZL i S-ka

podaje do wiadomości swojej Szanownej Klijenteli, że od maja r. b. biuro zostanie przeniesione do domu hrabiego Tysskiewicza przy ul. Wielkiej № 96.

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

ma na celu zobrazowanie życia polskiego i litewskiego w przeszłości, opowiedziane go przez świadków naucejnych.

obejmuje obszar całej dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.

do czytelników pełny wizerunek czasów i ludzi w oświetleniu działalności odmiennych stronistw i różnych poglądów.

Każdy pamiątek opracowany będzie przez jednego z najwybitniejszych historyków i uczonych naszych i opatrzoney treściwą przedmową.

jako wydawnictwo periodyczne wychodzi raz na miesiąc w formie książki i w formie portretu i ilustracji.

W WILNIE: roczn. rb. — półr. — kwart. —
z prz. poczt. „8, „4, „2
za granicą „10, „5, „2.50

dla prenumeratorki „Kurjera Litewskiego”:
w Wilnie roczn. rb. 6, półr. 3, kwart. 1.50
z prz. poczt. „7, „3.50, „1.75

„Biblioteki pamiątek”

Adres Redakcji i Administracji

Wilno, prospekt 5-to Jerski № 28.

Szczegółowy prospekt na żądanie bezpłatnie.

M. Putwińska-Żmujdzinowiczowa,

DENTYSTA,

wznosiła przyjeżdża, 10—12, 2—5.

Zawalnia 15—11. 21981

POGRZEB LALKI

POEZJE

Żdzisława Kleszczyńskiego

zdołił Ferd. Ruszczyk.

Cena rb. 1 kop. 50, 20 egz. na pierze czarnym, numerowane, po rb. 2.

Nakład księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie.

DOM

HANDLOWY A. Stępkowski

poleca znakomity koniak

Remy-Martin.

Rozgoryczenie.

Gdy oderwanie Chelmszczyzny od Królestwa było jeszcze nieuchwalonym projektem, ze wszystkich stron zapewniało nas, że chodzą tu o rozgraniczenie terytoriów polskiego i rosyjskiego. Leży to w interesie samych polaków — mówiono — nie możemy pozwolić na polonizowanie ludności niepolskiej, ale gotowiśmy na polskim terenie etnograficznym uwzględnić w szerokich rozmiarach potrzeby narodowe polaków, a przedewszystkiem dać im szeroki samorząd. Samorząd ten będzie „polskim” — zapewniał Stołypin, wnosząc projekt samorządu miejskiego i obiecując opracowanie ziemskiego.

I polacy uwierzyli tym zapewnieniom. Nikt, oczywiście, nie mógł traktować samorządu jako zapłaty za Chelmszczyznę, bo własnym organizmem handlu się nie prowadzi.

Posłowie bronili też Chelmszczyznę z wielką wytrwałością, z wielkim nakładem pracy i nerwów swoich.

Ale zacinano zęby i tłumiono wyrzwyżające się słowa gorącego protestu w imię obieganego samorządu. I nie dziwny jest politykom naszym. Pozbawiona wszelkiego samorządu ludność Królestwa uwieczniała się stale pod względem oświaty, dobrobytu, kultury. Jeśli — mówiono sobie — nie można marzyć o zdobyciach narodowych, jeśli niepodobna odwrócić wielkich ciosów, to dołóżmy starań, by nie cofnięto nam tych okrucich, które sam wpływowy prezes Rady ministrów obiecuje.

Projekt samorządu miejskiego dla Królestwa, wniesiony do trzeciej Dumi, był wcale dobrym. Rząd wprowadził doń nawet pewne istotne poprawki, które zamierzano dopiero z czasem zastosować do całego państwa. Prawa języka polskiego były dość szeroko zakreślone. Projekt miał też liczne wady, ale w kraju i w Kole utrzymała się opinia, że należy występować z takimi tylko poprawkami, które mogą być przez rząd i Dumę przyjęte i przede wszystkim wystrzegając się wszystkiego, co mogłoby reformę udermić, lub choćby odwręcić. Kolo złożyło nawet odpowiednią deklarację. Trzecia Duma po długim przewlekaniu sprawy pozabawiła prezesów rad i urzędów miejskich prawa przemawiania po polsku i w ogóle obcięła projekt rządowy, ale go wreszcie na krótko przed upływem swoich pełnomocnictw uchwaliła. Wówczas już rozlegały się głosy, że projekt w tej postaci jest tak marny, że trudno orzec, czy przyniesie on więcej pożytku, czy szkody.

Projekt przeszedł do Rady państwa i było to dlań złą odrzą przepowiednią, że większość uznała za potrzebne poddać go ścisłemu zbadaniu w komisji. Istotnie większość komisji uznała za niemożliwe, by kresom w jakiejś dziedzinie dać choćby czasowo instytucje lepsze, niż w rdzennej Rosji i w tym duchu projekt przerobiła. Pokierosowany

ten projekt był jednak wciąż jeszcze pewnym krokiem naprzód w porównaniu ze stanem obecnym, powitanoby go więc w Królestwie z pewnym zadowoleniem. Większość Rady państwa na posiedzeniu plenarnym nie dopuściła jednak do tego. Panowie Stiszyński i Hurko zwalczyli namietnie prawa przyznane językowi polskiemu.

P. Hurko, syn byłego general-gubernatora warszawskiego, zajmował nie tak dawno wysokie stanowisko wiceministra i zawiadywał operacją dostarczania zboża gładnym. Głosne nadużycia Lidwala doprowadziły p. Hurkę do ławy oskarżonych i proces zakończył się jego skazaniem. P. Hurko ześmiał się ze sceny, ale nie na długo, ziemianstwo jakieś tam gubernji powołało go na członka zjazdów szlacheckich, a potem wysłało go do Rady państwa. Odtąd p. Hurko jest znowu wybitnym działaczem politycznym, oczywiście arcy-prawym, jak mówią rosjanie, no i naturalnie, jednym z działaczyw słowiańskich. W stosunku do polaków trzyma się on wiernie tradycji swego ojca. Były poseł Babiński przypomina w „Dzienniku Petersburskim”, że general-gubernator Hurko wypominał kiedyś arcybiskupowi Popielowi, iż odczytał w kościele manifest Cesarzki w języku „warszawskich stróżów i kucharek”. Dodać by można, że tenże general-gubernator rozkazał, by dla lepszego rozszerzenia języka państwowego w Warszawie lekarze, przyjmujący chorych w ambulatoriach uniwersyteckich, nie odzywali się do pacjentów innym językiem, jak państwowym. W tym samym celu prawdopodobnie z rosjan też złożono większość lekarzy w centralnym szpitalu dla obłąkanych w Tworckach.

W myśl tych wzorów, p. Hurko, syn, domagał się, by język polski zupełnie wyrugowano z obrad samorządu miejskiego w Królestwie.

W interesie samych polaków, jak utrzymywał, jest dobra znajomość języka rosyjskiego, niech się więc weń podczas obrad municypalnych wprawiają. Interesy państwowe mają donioślejsze znaczenie, niż wzgląd na dobro funkcjonowania gospodarki miejscowej. Takim drobniaczkiem, jak dozwolenie przemawiania po polsku, polaków wszystko jedno się nie kupi, okazuje się zaś im i tak bodaj czy nie za dużo zaufania. Taka była argumentacja p. Hurki, któremu wiernie sekundował p. Stiszyński.

Posłowie polscy wnieśli szereg poprawek, przywracających językowi polskiemu te prawa, jakie udzielić zamierzali rząd w swoim projekcie. Wymownie ich bronił poseł Szebeko. P. Stiszyński, który utrzymywał, że na język polski pozwolić można, gdyby rozbiór Polski dokonane były wczoraj, poseł Szebeko odrzekł: „To prawda! Nie wczoraj, lecz przed stu laty przeszło, żywy ustrój słowiański, jak sztuka wola rozdarta na trzy części. Ale mniemać, że ten organizm zamarli, że można z nim wyrabiać wszystko, jak z trupem, jest, panowie, grubym błędem. Narody, nawet pozabawione niepodległości politycznej, nie umierają. Niekiedy, w ciężkich warunkach bytu, pod bezlitośnymi ciosami losu, hartują się i krepną w walce dla przyszości. Niedługo narodo-wa nie rozbiła, lecz spaja ją”. I jako przykład wskazał na słowian bałkańskich, którzy po wiekach zmartwychwstali: „Czyż nie przypomniał to wam — pytał mówca — znane przysłowia łacińskie „Deus mirabilis, fortuna variabilis” (Bóg niedocieczony, szczęście zmienne)?.. Lubo nie wczoraj, lecz przed stu laty przeszło popełniono okropną wro-bec Słowiańszczyzny zbrodnię, za jaką mam podział Polski, nie wolno twierdzić, że skutkiem upływu stulecia macie prawo czynić na narodo-dzie polskim doświadczenia, jakby na trupie. Podobieństwo, które przy-toczyłem, wskazuje na zmartwychwstałe teraz do nowego życia pań-stwa słowiańskie, niechaj potwierdzi moje słowa”.

W ustępie powyżej streszczonym

p. Hurko dopatrywał się niemal po-grózek, zapominając, że cała mowa p. Szebeki przepełniona była zape-wnieniami wielce lojalnymi. Oświadczył on przecie, że z praw języka polskiego, uznanych przez rząd i Dumę, cieszy się „nie tyle z punktu widzenia potrzeb polskich, co ogólnie - rosyjskich i słowiańskich”.

Wspomniałszy o narodach słowiańskich, rozwiódł się o „wspaniałomyślnych i szlachetnych krokach Rosji” i o krwi polskiej, która w wojnie 1878 lała się obok rosyjskiej.

W zakończeniu mówca ostrzegł, że w razie uchwalenia poprawek Stiszyńskiego i Hurki „cały projekt stałby się dla polaków nie do przy-jęcia”; wskazywał, że „nie leży w interesie państwa, zwłaszcza w tej chwili, stwarzać takie warunki bytu dla etnograficznie polskiej ludności na odwieczonej polskiej ziemi, które-by odpychały od niej myśl, że lepsza przyszłość ludności polskiej powinna się łączyć z państwem rosyjskim”; robiąc wreszcie aluzję do mowy kanclerza niemieckiego o możliwym starciu światów germań-skiego i słowiańskiego, p. Szebeko rzekł, że Rosja starać się powinna, by w razie podobnego starcia „wszyscy słowianie” w jednym znaleźli się obozie.

Odczytując dziś tę mowę, doznaje się bolesnego, niemal upokarzającego wrażenia i na usta ciśnie się pytanie, czy nie lepiej było po prostu milczeć. Wszystkie poprawki polskie, jak wiadomo, odrzucono, uchwalamo natomiast znaczną większość poprawki Stiszyńskiego i Hurki. Dwa ci meżowie, jak donosi korespondenci, po obliczeniu głosów padli sobie w objęcia. Istotnie, jeśli chodziło o to, by nie było żadnej ustawy, którąby polacy po-witali z zadowoleniem, jeśli chodziło o to, by każda ustawa budziła jedynie gorzyc w sercach polskich, to cel został osiągnięty. Posłowie polscy głosowali w Radzie państwa przeciwko całemu projektowi samo-rządu, o który tak długo i z takim poświęceniem zabiegali. Cała prasa warszawska daje wyraz silnemu rozgoryczeniu.

Artykuł „Kurjera Warszawskiego” w tej sprawie został skonfisko-wany. „Słowo” pisze: „Samorząd dla naszego kraju ma wagę olbrzymią, ale raczej rzec się go winni-my, niż godzić się nań w postaci, która zaprzecza najelementarniejszych naszych praw do życia”.

„Gazeta Warszawska” oświadcza: „Usunięcie języka... przekreśla w o-czach polskich cały projekt”. „Kur-rier Poranny”, streściwszy okale-czenia, jakim poddawano projekt w różnych komisjach, powiada: „Jest to już teraz tylko martwy kadłub, wypchany trocinami, z ogoloną głową, w szarej parancie”. „Nowa Ga-zeta” oświadcza: „Nie wierzymy, aby nasza ludność zdecydowała się na udział w samorządzie, zniwala-jącym ją do wyrzeczienia się języka polskiego w porozumiewaniu się między sobą”. „Goniec Wieczorny” nie waha się wyzyskać smutnego wyniku, jako sposobności do ataku na nienawistne sobie Kolo, zestawia-wiec „taksytkę ultra-kompromisową posłów, która miała przyspieszyć wprowadzenie samorządu” i gło-sowanie ich w Radzie państwa prze-ciw całemu projektowi i utrzymuje, że ostatnie głosowanie „uważać na-leży za odruchowe zwycięstwo ich smutnienia narodowego nad logiką ich założeń i wniosków politycznych”.

J. H.

W Radzie do spraw

gospodarki miejscowej.

W Nr. 79 „Kur. Lit.” podaliśmy

w streszczeniu *votum separatum*,

złożone przez pp. S. Łopacińskiego,

hr. Lubieńskiego i Olizara, biorą-cych udział w komisji Rady do

spraw gospodarki miejscowej, któ-rą uchwaliła zmianę w obecnie ob-wiązującej ustawie ziemskiej w 6

guberniach zachodnich. Obecnie u-zupełniamy owo streszczenie, przy-

taczając dosłownie pewne ustępy

votum, zawierające przeważnie mo-tywowanie wysuniętych tez.

Na wstępie *votum separatum* au-torowie jego podnoszą, że w podko-misji omawiano dwie sprawy: 1) sprawę kurji narodowościowych i

fiksację ich przedstawicieli w ziem-stwach i 2) sprawę cenzusu ziem-skiego i utworzenia nowych kurji

majątkowych.

„Co się tyczy pierwszej spra-wy — czytamy w *votum separatum* — to jeżeli zbyt krótki czas nie

pozwolił dzięki nowemu prawu na ujawnienie skutków podziału wy-borców według narodowości, tem-bardziej, że warunki miejscowe zna-czenie się różnią w poszczególnych guberniach, a stosowanie prawa nie

było jednakowe, to jednak następ-stwa te ujawniły się już we wzmo-cnieniu różnic, które ku naszemu za-łowi coraz bardziej oddzielają pola-ków od rosjan i które w dodatku

wysuwane są przez samych rosjan. Nie powinno to nikogo dziwić, po-nieważ upośledzeni przez stosowa-nie do nich prawo, polacy nie mogą da-życ do zbliżenia z rosjanami, a ka-żdy dążący do takiego zbliżenia ro-sjanin musi mieć dużo specjalnego

metastwa cywilnego, aby znieść bar-dzo niemiłe, pomimo całej bezpod-stawności, zarzuty, że jest „kreaturą

polaków”, lub „zdrajcą rosyjskiej sprawy narodowej”. Niejedną po-żyteczną działacz ziemski w takich warunkach nie wziął udziału w pra-cy, niejedną już porzucił ją”.

„Zwolennicy kurji narodowości-owych i fiksacji liczbby radnych u-trzymują co innego. Twierdzą, iż od czasu wprowadzenia instytucji

ziemskich 1911 r. niezgodą pomię-dzy narodowościami i wśród rosjan zmniejszała się i że polacy nie tylko nie porzucają ziemistwa, lecz chętnie wchodzi w skład zarządów ziem-skich. Jednak z ich własnych słów,

w których powtarza się wskazywa-nie na zaognienie stosunków, szcze-gólnie zaznaczone w guberniach wołyńskiej i mińskiej, wypływa, że

zapewnienie o zaniku niezgody i sporów tak pomiędzy polakami i ro-sjanami, jak wśród samych rosjan, jest raczej późnolennym życzeniem, aniżeli przedstawieniem rzeczywistości.

„Zdarzają się oczywiście wypadki udziału polaków w zarządach

ziemskich, lecz same przez się wy-padki te nie mogą posłużyć za do-wód charakterystyczny, który bez-wątpienia mają takie fakty, jak

niewprowadzenie ani jednego pola-ka do zarządów ziemskich gubernji mińskiej, lub porzucenie witebskie-go ziemistwa gubernjalnego przez

jednego ogólnie szanowanego pol-skiego działacza ziemskiego (p. Boh-dana Szachnę. Red.). Tym sposo-bem nawet oświadczenia naszych

przeciwników stwierdzają, iż przy-istnieniu kurji narodowościowych nie można bodaj liczyć na zgodną pracę przedstawicieli obu miejsc-o-wych narodowości”.

Dalej *votum* występuje przeciw

zwiększeniu cenzusu dla kategorii

właścicieli ziemskich, nieusprawie-dliwionemu ani ze stanowiska spra-wiedliwości, ani też celowości, wreszcie przechodzi do sprawy utwo-rzenia nowych kurji ekonomicznych:

„Projekt dąży — czytamy — do

przewagi w ziemstwie żywiołu kul-turalnego za pomocą utworzenia na-wzór kurji narodowościowych i fik-sacji liczbby wybieranych przez nie

radnych takich samych kurji ekono-micznych, przyczem jednak fiksa-cja wybieranych przez nie radnych

ziemskich oparta jest na bardziej sprawiedliwej zasadzie stosunku

wartości majątku, zamiast dawnego stosunku wartości tęgów i łości za-ludnienia, przyjętego przez prawo

dn. 14 marca 1911 r. dla zmniejsze-nia liczbby polaków w zgromadze-niach ziemskich. Należy zauważyć,

że wprowadzenie w jednym i tem samem prawie dwóch rozmaitych

zasad przy tych fikscacjach jest o-czywiście niekonsekwentne i musi wywołać niezadowolenie tych części

ludności, które naturalnie zauważą,

że w dwóch podobnych wypadkach

